№ 229. Warszawa, Wtorek 19/31 Sierpnia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48;; b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Idziego Opata. Wschód słońca o g. 5 m. 11.—Zach. o g. 6 m. 47. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 10. wczoraj w poł. ciep. 14. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 11.

Z Petersburga, 10 (22) sierpnia.

Dnia 7go sierpnia przybył do Petersburga, a ztąd udał się bezzwłocznie do Peterhofu, przysłany od hr. Putiatina jako goniec podpułkownik Martinów, który w pięćdziesiąt dni odbył drogę z Tian-Tzina, przez północną część Chin, Mongolję i całą Syberję. Przywiózł on wiadomość o przerwaniu działań wojennych ze strony wojsk Anglji i Francji i o zawarciu traktatów pokoju z Chinami. Traktat Rossji z tem państwem podpisany został 1go czerwca; za nią poszły Stany Północno-Amerykańskie. Francja i Anglja podpisały traktaty w kilka dni później. Tak więc Cesarstwo Chińskie otwiera się dla Europy, jéj handlu, jéj cywilizacji, oraz dla swobodnego wyznawania religji chrześcjańskiéj.

Układ poprzednio zawarty przez jenerał-adjutanta Murawiewa, d. 16go maja w Ajchunie, określił już granicę naszą z Chinami, pozostawiając Rossji lewy brzeg Amuru.

W skutku prośby koniuszego Jana Tolstoj, jenerał-adjutanta hrabiego Alexandra Adlerberga, bankiera barona Antoniego Frenkel, kupców 1éj gildji L. Hejse, hr. Diersen, handlujących pod firmą J. Diersen i komp., kupca 1éj gildji Gütschow, pocześnego obywatela Jana Żadimierowskiego, doktora Filipa Hary negocjanta z Havre Ludwika Leroux. P. minister finansów czynił do komitetu ministrów przedstawienie o dozwolenie im założenia Towarzystwa akcyjnego, pod nazwą „Kompanji Rossyjskiéj Baltyckiéj“ dla utrzymywania komunikacji parowéj między głównemi portami rossyjskiemi morza Baltyckiego i rozmaitemi portami zagranicznemi. Obecnie wypisem z protokółu komitetu pp. ministrów z dnia 24go czerwca i 8go lipca zawiadomiono że Najjaśniejszy Pan Najwyżéj zezwolił na utworzenie pomienionéj kompanji, na zasadzie dołączonéj przy niniejszém w kopji ustawy (1).

Najjaśniejszy Pan, w skutku uchwały Głównego zarządu szkół, dnia 30 maja r. b., Najwyżéj rozkazać raczył: 1) w uniwersytetach Moskiewskim, Charkówskim, Kazańskim i św. Włodzimierza, wszystkich studentów skarbowych i stypendystów różnych zarządów, z początkiem nowego roku szkolnego, przenieść na wolne kwatery, wypłacając im, w sposobie stypendjów, summy wydawane na ich utrzymanie, dozwoliwszy ministrowi oświaty narodowéj, w razie konieczności, po zastosowaniu się do potrzeb miejscowych podwyższać ustanowioną etatami uniwersytetów summę na utrzymanie studenta skarbowego, na rachunek summ uniwersyteckich do dyspozycji pozostawionych; i 2) obowiązek ekonoma w pomienionych uniwersytetach znieść, a postanowione etatami na pensję ekonomów summy, w ogóle 1572 rs. 28 kop. rocznie obrócić na zasilenie summ przeznaczonych etatami na utrzymanie studentów skarbowych.

(1) Ustawa tu przyłączona do 61go Nru Wiadomości Senackich.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył znajdującemu się we Francji wychodźcy Polskiemu Konstantemu *Obuchowskiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z dnia 15 (27) maja 1856 r.

Korrespondencja Kroniki.

Monachjum dnia 25 czerwca 1858 r.

(Dokończenie).

U nas w Polsce, jak tylko jaka panna spostrzeże, że zawcześnie zaczyna nabierać niepotrzebnéj tuszy, lub za mocnych kolorów, stara się zaraz wszystkiemi środkami, chociażby przez posty i inne umartwienia, dojść do szczuplejszego stanu; tu zaś córki germańskie nie chcą, czy nie mogą pojąć, że piwo wyrządza im najokropniejsze krzywdy, bo gasi blask oczów, kłamanym rumieńcem twarz okrywa, przydaje parę dziesiątków funtów ciała i bardzo wielu innych smutnych skutków jest przyczyną, na czém w końcu któż traci, jeżeli nie my mężczyzni? Ja, który jestem wielkim zwolennikiem piękniejszéj połowy rodzaju ludzkiego, gniewam się na serjo na królów i królików niemieckich, dla czego się w końcu raz już nie zdobędą na ukaz zabraniający pannom pod ciężką karą, np. nie pójścia do śmierci za mąż, dotykania ust do piwa i kufla, który uważam za najnieestetyczniejsze naczynie do picia. Jestem przekonany, że gdybym w Monachjum jako prorok ukochany wszedł na wieżę kościoła Frauenkirche i potężnym głosem starał się wstrząsnąć cały lud bawarski, grożąc mu że niechybnie zginie jutro jak Sodoma i Gomora, jeżeli dziś nie rozbije wszystkich beczek z piwem, wiem, że głos mój byłby głosem na puszczy.

Gdym pierwszy raz tu przyjechał, a była wtenczas godzina dziesiąta z wieczora, utrudzony podróżą i zgłodzony wpadłem do lepszéj pierwszéj restauracji, do Schafrota. Przecisnąwszy się przez roje osób różnéj płci i gatunków, nad któremi różnokolorowe czapeczki studentów górowały, odszukałem sobie w kąciku miejsce i poprosiłem o *kufelek*, chcąc zaraz na miejscu przekonać się, czy wistocie piwo bawarskie usprawiedliwia swoją sławę rozpostartą niemal po całym świecie. Z początku, oprócz goryczki w ustach, nic nie uczułem, lecz wkrótce twarz zaczęła mię palić i spostrzegłem, że w głowie mi się wyjaśniło, zrobiło się weseléj, swobodniej i niedługo zdawało mi się, że wszystkie stoły z osobami zaczęły wirować i tańczyć przedemną. Na drugi dzień uczułem lekki ból głowy i od tego czasu postanowiłem nie próbować więcéj bawarskiego piwa. Gdy się zastanawiam nad tém co gorsze następstwa sprowadza, wódka czy piwo? nie mogę przyjść do zadawalniającego rezultatu. Wódka zwykle działa potężnie, często sprowadza ruinę na całe rodziny i bywa nawet przyczyną śmierci; piwo zaś wywiera wpływ łagodny, powolny, lecz w końcu stanowczy i dla tego zdaje się być niebezpieczniejszym od wódki, że pod skromną postacią łatwiéj się wdziera do wszelkich warstw społeczeństwa i wtenczas zagraża nie szczególnym osobom, ale całemu towarzystwu. Niedawno temu,

---

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 228.)

Jakoż kiedy po tego wielkiego króla śmierci, znakomitych mężów już nam zupełnie zabrakło, a osieroconą koronę naszą włożył na głowę taki królik maleńki, co nietylko swą wspaniałością nie zdołał okryć niczego, lecz jeszcze sam potrzebował okrycia i téj i owéj przyniesionéj ze sobą ohydy: to i ów stan rzeczywisty narodu, zwątlenie jego sił dawnych i wszelkie rozbujałe przez przeciąg całego wieku zepsucie, okazało się oswobodzonem z mamideł oku w całéj swojéj nagości. I było to do zdrętwienia kochającego serca, co się tu okazało. Wszystkie te bowiem starodawne, dziedziczne cnoty, które przez tyle wieków składały się na ową główną podstawę narodowego bytu, były już dziś w saméj swéj rdzeni znamienicie zwątlone, niektóre z nich, przerodzone za czasem, poprzybierały cale niecnotliwe postacie, a pomiędzy nie tu i owdzie powyrastały takie wielkie i tak rozszerzone przywary, że prawie one już dzisiaj stanowiły wybitne piętno narodu. Tak owa dawna religijność serdeczna zamieniała się zwolna w powierzchowne nabożnisiostwo lub pokutniczość bezmyślną, pradziadowska wspaniała rycerskość zaczynała przybierać zamaszystość burdowatego junactwa, sprawiedliwa poważna duma praojców szła w pychę, a wspaniała wystawność w próżną żądzę błyskotliwości; dawna obyczajów surowość zaczęła się stawać tylko pozorną, a uwiedziona zaraźliwym przykładem dawanym z góry, cierpiała już to i owo zepsucie; kiedy zaś w całym narodzie zaczęła się szerzyć ociężałość i gnuśność, a z nią przygasać dawna rodzinna oświata, to oczewiście że w zmroku, przechodzącym w coraz większą ciemnicę, poczęły rosnąć nieczułość i obojętność, przesądy i zabobony, pijaństwo i biesiadnictwo. Obejrzawszy dokładnie taki stan rzeczy, z każdym dniem coraz bardziéj rosnący, prawie trza było wątpić, ażali są jeszcze jakie sposoby wynalezienia na tak gruntowne i rozszerzone zwątlenie sił narodowych skutecznego lekarstwa? — Jakoż jeżeli znaczna większość narodu, nic przed sobą nie widząc i o nic się wcale nie troszcząc, żyła tylko z dnia na dzień; to znowu drudzy, lubo widzieli to złe grassujące, mieli je jednak za złe przechodnie, jak pomrok albo powietrze, które się wniosło do kraju z niemieckim królem i albo z nim samym, albo z pierwszą lepszą konfederacją, znów sobie wywędruje do Niemiec. Ale prócz tych byli jeszcze i inni, niestety! w liczbie bardzo maleńkiéj, którzy wzrok swój troskliwy zapuszczali w istotę narodu daleko głębiéj, a ci już całkiem inaczéj ominowali. Jakož byli oni mniemania, że to złe nie jest wcale przechodniem, ale przeciwnie, jest ono nieomylnem znamieniem że naród zaczyna tracić swoją spójnię wewnętrzną, rozgniótł swoją nieruchomością dawne podstawy jego bytu i jest już dzisiaj bez fundamentu pod sobą, bez drogi, bez widoków na przyszłość. A lubo to ich mniemanie było raczéj tylko dniejącem niewyraźnie przeczuciem, niżeli przekonaniem na dowodach opartem; jednak dla tego samego, iż było owocem serca, wrzało ogniem w ich wnętrzu i wyradzało ze siebie pragnienie, ażeby temu

kiedy król Ludwik nie złożył jeszcze korony w ręce swojego syna, gdy cena na piwo cokolwiek została podniesioną, spokojni zawsze mieszkańcy Monachjum, tłumnie się zebrali przed pałacem Wittelsbacher Palais, otoczyli go, i swą demonstracją zmusili łagodnego króla, że ten rozkazał przywrócić dawne jego ceny. Nic dziwnego, gdyby z takiego małego powodu rewolucja i naprawdę wybuchnęła, bo *bier* u niemców jest tém, czém u ludu naszego chleb i woda. Jak dalece piwo stało się okropnym nałogiem w krajach germańskich, najlepiéj sobie czytelnik wystawi, kiedy powiem, że go przysposobiono na trzy letnie miesiące w Monachjum, które liczy sto trzydzieści tysięcy mieszkańców, przeszło 450,000 wiader, czyli dziennie na jedną osobę więcéj jak cztery kufle!

Gdyby nie głęboka religja, jaka Bawarów południowych odróżnia tak świetnie od całych Niemiec i nadaje im w oczach każdego nieuprzedzonego człowieka tyle poezji, możnaby sądzić, że piwem zalali już wszystkie wyższe swe uczucia. Podczas Bożego Ciała tłumy wystrojonego ludu zapełniały celniejsze ulice miasta i z prawdziwą pobożnością chrześcjańską obchodziły uroczystość; mnie się na chwilkę zdawało, że byłem w kraju pomiędzy swemi, że polskiem oddychałem powietrzem.

Każde tu święto, każda uroczystość, przez lud jak i przez duchowieństwo gorliwie bywa obchodzoną; w niedzielę i w dni świąteczne wszystkie kościoły rano i po południu zapełnione są pobożnemi. Słyszałem od ludzi, których zdanie cenić można, że prostota, pobożność i poczciwość z jaką tu tak łatwo spotkać się można, stawiają wyżéj Bawarję od wielu innych państw katolickich. Chętnie się piszę na to zdanie, bo chociaż niedawno tu zamieszkałem, kilka razy już miałem sposobność tego doświadczyć. Raz np. czemuż nie mam powiedzieć? zabrakło mi pieniędzy, a właśnie wypadła mi potrzeba, która w godzin kilka musiała być zaspokojona; co tu w takim razie robić? artyści nasi tu zamieszkali poczciwe to całą gębą chłopaki, ale gdzież tam szukać parę set guldenów u młodego i dopiero poczynającego malarza, kiedy sam on nieborak często przechodzi ognie finansowe: modele, płótna, farby i tysiączne inne potrzeby pochłaniają nielitościwie całe ich dochody. Mało myśląc udałem się z moją nieprzyjemną prośbą do właściciela restauracji, u którego jadam obiady i w minut parę na samo słowo miałem żądane pieniądze, a dodać muszę, że wierzyciel mój znał mię tylko z widzenia. Zacny ziomek nasz, ks. B. z Kamieńca Podolskiego, który tu uczęszcza do uniwersytetu, powiadał mi, że gdy wynajmował dla siebie mieszkanie, właściciel jego uradował się mocno, że osobę duchowną będzie miał w swojm domu, bo powiadał, że to błogosławieństwo z xiędzem pod jednym dachem mieszkać i w skutek tego obniżył nawet znacznie cenę wynajmowanego pokoju. Są to wszystko na pozór małe rzeczy, ale notujemy je, bo jesteśmy dobrze przekonani, że dadzą lepsze wyobrażenie o religijném usposobieniu tutejszych mieszkańców, niż długie gadaniny.

Narzecza używane przez lud prosty w Bawarji i w całych Niemczech południowych różnić się zapewnie będą tyle od uczonego niemieckiego, ile język polski od swych współbratymczych. Szkoda że nie mogę jeszcze dzisiaj nic donieść o ich bogactwie, budowie i o nadziejach, jakieby mogły mieć na przyszłość; dla dania jednakże jakiegokolwiek wyobrażenia, oto jest wyjątek ze zbioru poezji J. P. Hebel'a, który najwięcéj pisał w języku narodu używanym w Wirtembergu, w północnéj Szwajcarji i w jednéj części Bawarji:

Der Bueb seit zum tetti (1).
Fast allmol, tetti, wenn mer's Röttler Schloss
So vor den Auge stoht, se denki dra,
Oebs iisem Hus echt au e mol so goht,
Stohts denn nit dört, so schuderig, wie der Tod
Im Basler Todtetanz? Es gruset eins,
Wie länger as me's bschaut. Und üser Hus,
Es sitzt jo wie ne Chilchli uffem Berg,
Und d'Fenster glitzeren, es isch e Staat.
Schwetz, tetti, gohts em echterst au no so?
I mein emol, es chönnt schier gar ni sy i t. d.

W ogólności bardzo wiele znajduje się brzmień w języku szwabskim, które nie mają najmniejszego podobieństwa z niemieckim, np. *Guhl* znaczy po niemiecku Hahn, *Meyen* Blumenstrauss, *Immli* Biene, *Hurst* Strauch, *wegers* wahrlich, *weidli* hurtig, *Feczenetti* Sacktuch, *näumis* etwas, *Plunder* (*) Kleidung, *Matte* Wiese, *Pfnüsel* Schnupfen i t. d.

Czy narzecze południowe niemieckie zdobędzie sobie miejsce w literaturze? przyszłość to okaże. Dzisiaj to tylko daje się spostrzegać, że Bawarja dąży do wyrobienia w sobie indywidualności i do oddzielenia się od reszty Niemiec, szczególniéj od północnych, dla których najmniejszego nie ma współczucia. Położona na południe między drobnemi państwami Rzeszy i Austrją, może mieć przed sobą najświetniejszą przyszłość. W takim razie Bawarja stałaby się sercem i punktem ciążenia południowych Niemiec, a śliczne Monachjum ich prawdziwą stolicą. Żeby zaś kiedykolwiek idea zlania trzydziestu kilku wielkich i małych państw niemieckich w jednę całość miała przyjść do skutku, rzeczą nader jest wątpliwą, bo już nie zważając na politykę sąsiednich mocarstw, same Niemcy pooddzielani są najróżnorodniejszemi przeszkodami, na obalenie których chyba by potrzeba zwycięzkich legjonów Napoleona. Na nic się nie przyda to że niektórzy professorowie z katedr w Berlinie, Bonn, Monachjum krzyczą, że niemieccy panujący zdadzą prędzéj czy później rachunek za dzisiejszy podział Niemiec, że przyjdzie ten czas, kiedy zastępy germańskie pod jedną chorągwią przebiegać będą kraje środkowéj Europy i zaczną odnosić nad nieprzyjaciołmi świetne zwycięztwa.

Wszystko to są tylko patrjotyczne uniesienia kilkunastu uczonych, a nie ludu, który ma jedynie w sercu zamknięte idee posłannictwa: mnie się zdaje że te wymierają lub już wymarły na ziemi niemieckiéj. Pojmuję dobrze ubolewanie niektórych professorów tutejszego uniwersytetu nad podziałem Niemiec, nie dziwię się wcale wylewanym żalom nad losem Xięztw Holsztyńsko-Lauenburskich, ale zrozumieć nie mogę, dla czego sami piorunują na nieszczęśliwych Czechów i innych Słowian, jakby na ludy niechrześcjańskie, barbarzyńskie, niegodne być narodami— tak samo, jakby stary występca chciał niewinne dzieci pozamykać w kozie dla tego, by nie poszły za jego przykładem. To wszystko tém więcéj nas zadziwia, że podobne zdania odbijają się o mury Monachjum, które ma mężów, jacy w dziejach katolicyzmu dziś najpierwsze zajęli miejsce. Zresztą bitwa pod Grünwaldem, oswobodzenie Wiednia i opór tatarskim najazdom, czas, żeby już przekonały Zachód, że na Wschodzie Europy istnieją ludy, które za siebie i za innych poświęcać się umieją. Dzisiaj już powinniśmy mieć prawo żądać od uczonych europejskich nie już krytycznego rozbioru, ale tylko choć prostego opowiedzenia historji Bolesława Chrobrego, Włodzimierza i innych pomnikowych Polski i Rusi. Raz tylko zdarzyło mi się słyszeć, od jednego tutejszego uczonego, zdania rozsądne o historji i literaturze naszéj. Uczonym tym jest xiądz Richter, który bezwątpienia należy do najpierwszych lingwistów naszego wieku; posiada on języki: sanskrytski, chiński, perski, turecki, hebrajski i wszystkie języki europejskie, pomiędzy któremi nawet: rumuński, węgierski i narzecza słowiańskie. Do nauczenia się języka polskiego wziął się dopiero od czasu poznania się ze mną i dzisiaj tak go dobrze posiada, że z łatwością wszystkie nasze xiążki czytać może. Powiadał mi, że nadzwyczaj trudnemi mu były języki słowiańskie, że nad jednym z nich, t. j. nad czeskim pięć lat z górą pracował.

Zaś dla krajowców tutejszych brzmienie na-

(1) W tłomaczeniu dosłownem niemieckiem:

Der Bube sagt zum Vater:
Fast allemal, Vater, wenn mir das Röttler-Schloss
So vor dem Auge steht, so denk'ich daran,
Ob es unseres Hause etwa auch einmal so geht
Steht es denn nicht dort, so schauderhaft, wie der Tod
Im Baseler Todtentanz? Es grauset einem,
Wie länger als man es beschaut Und unser Haus,
Es sitzt ja wie ein Kirchlein auf dem Berg,
Und die Fenster glänzen, es ist eine Pracht,
Schwätz', Vater, geht es etwa auch noch so?
Ich mein allemal, es könnt fast gar nicht sein.

(*) Ciekawa to rzecz jak wyrazy i ich znaczenia wędrują. Wyraz *Plunder* znaczy *rabunek* tak po angielsku jak po niemiecku, a jednakże w Zachodnich Stanach Ameryki północnéj, nad brzegami rzek Missisipi i Missouri, gdzie kolonizacja świeższa i gdzie niemało się niemców, właściwych Szwabów, usadowiło, nigdy podróżny inaczéj swojego ubrania lub pakunku nie nazwie jak tylko *plunder*, co widocznie pożyczone ze szwabsko-niemieckiego narzecza. Rodowity Anglik nie zrozumie tego wyrażenia. Wiele innych podobnych wyrażeń zanotowaliśmy, które gdy później Anglikom w Londynie powtarzaliśmy, wcale a wcale im niezrozumiałemi się wydawały. *(Przyp. Red. Kron.)*

---

złemu zapobiegać i radzić. Nie wiedzieli oni i tutaj dość jasno, coby właściwie należało przedsiębrać, ale zdało im się, iż przedewszystkiem trzebaby niedostatkom widocznym przychodzić w pomoc: a zatem światła nowe rozbudzić, nauki wskrzesić, wiarę rozegrzać, obyczaje poprawić, pracowitość ożywić, a kogo tylko stać na to, dobrym przykładem przyświecać. Przeczucia te i pragnienia były najpierwéj i to niejednokrotnie wypowiedziane przez króla Stanisława Leszczyńskiego i stawały się zwolna własnością wszystkich co oświeceńszych jego stronników; jednakże obudzały się one w sercach i ludzi innych, a mianowicie tych, którzy, jak Ożarowski, odebrawszy nauki w krajach postronnych i z nich powróciwszy do długo niewidzianéj ojczyzny, społeczeństwo swe własne, czy chcąc czy nie chcąc, musieli zmierzyć miarą społeczeństw innych. To też ci osobliwie, zwłaszcza co młodsi, szli w swych przeczuciach i zapragnieniach nawet jeszcze i daléj — a napatrzywszy się tego dostatkiem, jako inne narody postępują z czasem i wiekiem, jako wedle potrzeb czasowych zmieniają swoje rządy wewnętrzne i stosunki sąsiedzkie, jako nareszcie swoją siłę żywotną coraz nowemi zapomagają żywioły: marzyli o tem, aby i ich społeczeństwo poszło za śladem takim rozumnym i pożytecznym. Tak chcieli oni, ażeby naród na wzór francuzów całą siłą się rzucił do nauk, ażeby polor się rozniósł pomiędzy ludzi; chcieli téż daléj, ażeby gmin rozhukanéj szlachty, do niczego innego prócz wojny niezdatnéj, a wszystkiemu swoją swawolą na przeszkodzie stojącéj, trochę prawami uskromić; toż aby lud wiejski od nadużyć ochronić, a wreszcie, ażeby armję stojącą postawić, biorąc zaś do téj armji ludzi ze wszystkich stanów, ażeby tym sposobem w czynność wprowadzić i nadać użyteczność żywiołom, dotychczas nieruchomym i martwym.

Temi wszystkiemi myślami nadzwyczaj żywo i nieledwie gorąco zajmował się Ożarowski i niczego tak serdecznie nie pragnął, jak aby ku temu celowi, który miał za jedynie zbawienny dla swojego narodu, sam choć się w części przyczynił. Wiedział ci on o tem aż nadto dobrze, iż rzeczom tak wielkim jeden człowiek, choćby jak znamienity i możny, nie potrafi wydołać, — wiedział także i o tem, iż są to zamiary, na których osiągnienie potrzeba lat wielu, a jeszcze do tego i lat szczęśliwych; — lecz zdało mu się, iż gdyby dzisiaj choć jeden człowiek, możny i u góry stojący, przyjął te jego myśli za swoje i zaczął je, o ileby go stać było, wprowadzać pomału w życie, a swoim własnym przykładem rozprzestrzeniać je między drugich: to przecież przez to jużby się wiele zrobiło, a może nawet i tyle, iż potem za tak wskazaną drogą piękna ta sprawa dobiegłaby o własnéj sile do celu. Toż znów i tutaj, do dania takiego przykładu z siebie i zachecenia innych, któż mógł być więcéj stosownym, jeżeli nie ten: który był samowładnym wodzem armji stojącéj, pierwszym senatorem Rzeczypospolitéj, a oprócz tego jeszcze miał takie niewyczerpane bogactwa w swych skarbcach i posiadłościach?

Takie to tedy były te bliższe i dalsze zamiary, które ten zacny i całem sercem swoją ojczyznę miłujący młodzieniec miał względem hetmana, a których szczęśliwemu spełnieniu postanowił wszystko poświęcić. Jakoż poświęcił się im odrazu całą duszą i z całą swoją pilnością, a nawet, niechaj to będzie na tem większą jego pochwałę, nawet i z przewidzeniem owych niepoliczonych trudności, jakie na téj niełatwéj i w odległą dal sięgającéj drodze miał spotkać.

wet języka naszego zupełnie jest obcem; jak u-słyszą nas mówiących, jedni mówią że jesteśmy pewnie Grecy, drudzy że Anglicy, a znajdują się i tacy, którzy nas biorą i za Turków. Rzecz dziwna, napotkałem tu potomków emigrantów wyszłych jeszcze z Karolem Radziwiłłem, którzy chociaż ledwie nazwisko swoje umieją dobrze wymówić, mają się za czystych Polaków; jeden z nich w sukcessji z dawnéj ojczystéj mowy, zapamiętał tylko te trzy wyrazy: ojciec, matka, herb.

B. H. S.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 27 Sierpnia. Dzisiejszy *Moniteur* zawiera rozmaite zmiany w ciele dyplomatycznem. Margrabia Turgot, dotychczasowy poseł w Madrycie, mianowany jest posłem w Bern, p. Adolf Barrot, dawny poseł w Bruxelli, posłem w Madrycie. Hrabia Montessuy były pełnomocnik przy sejmie niemieckim w Frankfurcie nad Menem, pełnomocnym ministrem w Bruxelli, a hr. Solignac Fénelon, dawny nadzwyczajny poseł w Bern, ministrem pełnomocnym w Frankfurcie nad Menem.

Kolonja 26 Sierpnia (godzina wpół do ósméj wieczorem). Poczta z Anglji nie nadeszła. Powód niewiadomy.

Marsylja 25 Sierpnia. Paropływ pocztowy przybył tu z Konstantynopola z korrespondencją z dnia 18 b. m. Donosi on o modyfikacji zaszłéj w gabinecie otomańskim. Mehmed Ruszdi pasza, który w czasie wojny krymskiéj piastował urząd ministra wojny, a ostatnio był wielkim mistrzem artyllerji, został mianowany ministrem bez wydziału (słychać że dla oszczędności posada wielkiego mistrza artyllerji zostanie zniesioną).

Riza pasza do wydziału wojny przyłączył zarząd artyllerji.

Słychać o zmianie w posadzie wielkiego wezyra i innych krzesłach ministerjalnych.

Ministrowie odkryli sułtanowi stan finansów i usłyszeli od niego naganę, że nie przedstawili mu tego dawniéj. Mianowaną została specjalna kommissja do zaradzenia temu stanowi przez zaprowadzenie wszelkich możliwych oszczędzeń w wydatkach.

Presse d'Orient mówi, że ambassador francuzki wyjednał znaczne ulżenie w podatkach, ponieważ pobór dziesięciny daje powód do skandalicznych nadużyć.

Wiadomości z Grecji donoszą o wybuchnięciu zawichrzeń w Heraclion na wyspie Kandji, i że dziesięciu chrześcjan zamordowano.

Nieregularni żołnierze Derwen Agi przeszli przez granicę grecką i zostali odparci.

Według listów z Derna w rejencji Trypoli, zaraza ustaje, ale wybuchła w mieście Agisar o cztery dni drogi w głąb.

W Malcie zreorganizowano lazarety. Wszędzie wyjąwszy w rejencji, stan ogólny zdrowia jest pomyślny.

(Ind. Belge.)

AMERYKA.

W dniu 25 sierpnia pierwszy raz dla europejskich czytelników nadeszła depesza z New-Yorku, datowana tego samego dnia. (Wysłana o godzinie 12 minut 53 w południe, nadeszła do Londynu o godzinie 11 przed południem.) Donoszą, że w Ameryce nie ma nic ważnego pod względem polityki, bo cała uwaga zwróconą jest wszędzie na radosny wypadek zaprowadzenia kommunikacji telegraficznéj z Europą. W New-York postanowiono 100 strzałami działowemi uczcić otrzymanie depeszy królowéj Wiktorji, adresowanéj do prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Daléj taż depesza donosi, że w Kanadzie zebrany został nowy gabinet przez pp. Escartier i Macdonald, a w Mexyku wybuchła znowu rewolucja i Baez został ogłoszony prezydentem, że jenerał Zuloaga opuścił Mexyk, a jenerał Monera oddalił się z Zampico. W Mexyku i w New-Orleans grasuje żółta febra. *Arago* i *Niagara*, okręty, które położyły linę telegraficzną, przybyły do New-York. Stan finansowy i giełdowy w New-York dotąd się nie zmienił, ale spodziewają się na pewno, że telegraf wywrze korzystny wpływ na te stosunki. *(Neue Pr. Zt.)*

— Według korrespondencji *Timesa* z Utah d. 12 czerwca, poddanie się mormonów nastąpiło w skutku kompromissu. Prezydent Buchanan ma szczególny wstręt do traktowania *świętych* prochem i ołowiem i wolał ofiarować im rozciągłą amnestję. Już w marcu, czy kwietniu wyjechał w tym celu z Waszingtonu tajny agent i udał się przez Kalifornję do wielkiego miasta nad jeziorem słonem. Za nim udali się wkrótce dwaj należycie upełnomocnieni i jawnie już występujący kommissarze pokoju. Ich pośrednictwu przypisać należy szczęśliwe załatwienie tego sporu. W wojsku Stanów Zjednoczonych panuje z tego powodu nie małe niezadowolenie.

— *Times* przyznaje słuszność temu niezadowoleniu wojska wyprawy, liczy bowiem, że z 35,000 dusz, z których się składa lud Mormonów, zaledwie 7500 może nosić broń, a i z tych jeszcze ledwie czwarta część była dobrze uzbrojona i zdatna do walki. Łatwo przeto byłoby wojsku wyprawy pomaszerować wprost do stolicy mormonów i dyktować im prawa, zamiast wdawać się w dyplomatyczne układy z buntowniczą sektą.

Times w tem nie podziela zdania korrespondenta: »Znaczna większość ludności mormońskiéj, mówi on, składa się z ciemnych, zwiedzionych i równie duchowo jak moralnie osłabionych istot, których praktycznie nie można uczynić odpowiedzialnemi za oszustwa ich arcykapłana Brigham Young i traktować jak buntowników. Prezydent miał tylko do wyboru, albo łagodne negocjacje, albo okrutne prześladowanie całéj kolonji. Cóżby się stało z 35 tysiącami niewolników Brigham-Younga, gdyby ich pognano w pustynię? P. Buchanan bardzo słusznie wybrał łagodniejsze obejście i należy go najzupełniéj pochwalić, że umiał uniknąć i obfitego krwi rozlewu i wygnania mormonów w pustynię.«

Zresztą dotychczas nie jest jeszcze na pewno wiadomem, czy mormoni oddalili się na mexykańskie terytorjum Sonory, czy téż pozostali na amerykańskiem i poddali się władzy gubernatora mianowanego przez prezydenta. Dopóki oni nie są tak liczni, żeby mogli własne państwo utworzyć, dopóty potrzeba koniecznie, aby się według praw Rzeczypospolitéj związkowéj poddali rozporządzeniom władzy centralnéj Stanów Zjednoczonych. *(Pr. St. Anz.)*

ANGLJA.

— Piszą z Irlandji, że bliskie przybycie kardynała Wiseman, zarówno wprawia w agitację katolików i ultraprotestantów. W Ballinasloe odbył się meeting, w celu naradzenia się, w jakiby sposób najbardziéj można uczcić kardynała. *Western Star*, dziennik umiarkowany protestancki, stara się wstrzymać oranżystów od przeciwnych demonstracji i z wielkiem uszanowaniem mówi o osobistych cnotach i przymiotach umysłu kardynała.

— Dzienniki podają niektóre szczegóły z raportu kapitana M'Klintock, dowódcy ostatniéj wyprawy do bieguna północnego, z daty 24 maja r. b. Z raportu tego, pisanego na okręcie *Fox*, dowiadujemy się, że kapitan M'Klintock w zeszłym roku nie był w możności dostać się na wody przybiegunowe. W dniu 18 sierpnia 1857 roku okręt jego w cieśninie Melvill zaparty został przez lody i pozostał między krą aż do dnia 25 kwietnia r. b., poruszył się jednak razem z krą o 190 mil morskich ku południowi. W d. 4 grudnia umarł pierwszy palacz Scott. Wszyscy inni towarzysze wyprawy znajdują się w najlepszym stanie zdrowia. Okręt *Fox* został nieco uszkodzony, sączył wodę i w zimie trzy razy na tydzień musiano pompować wodę. Węgla, mięsa solonego i suszonego, tudzież innych artykułów żywności, znajduje się na statku wielka obfitość i kapitan przygotowany jest przepędzić trzecią zimę w Beechey Island. Dopisek raportu datowany jest 24 maja z Disco. Kapitan zabierał się następnego rana wypłynąć i miał zamiar powoli postępować za łowcami wielorybów, próbując czy nie odkryje jakiego przejścia północnego dla statku. W przeciwnym razie ma zamiar zawrócić i szukać południowego przejścia.

W hrabstwach Tipperary i Waterford pomimo niejakich zajść ze strony żeńców, wszystko odbyło się spokojnie. W pobliskim Clonville wprawdzie były małe zawichrzenia, ale policja wszędzie bardzo jest czynną i zapewne porządek nie będzie nigdzie zakłócony. *(Pr. St. Anz.)*

FRANCJA.

Paryż 25 Sierpnia. Biega tu wieść, że w téj chwili kursują noty między Anglją i Francją w przedmiocie bombardowania Dżeddah. Gabinet Tuileries miał zażądać od gabinetu londyńskiego wyjaśnień względem powodów postąpienia kapitana Pullen i jego odosobnionéj interwencji w sprawie która powinna była być uregulowaną przez wspólne działanie Francji, Anglji i Porty.

Czy on istotnie te wszystkie trudności przewidział i czyli je sprawiedliwie ocenił; czy nie unosiła go za daleko jego bujna fantazja, jego chęć dobra, za nadto wielka ufność w swe siły, a nadto mała znajomość ludzi: okażą to dalsze wypadki; nateraz to tylko była widoczna, iż z całem poświęceniem oddał się pracy.

Jakoż lubo powyżéj wspomniane, a narzucone mu przez hetmana zajęcia prawie przechodziły możność jednego człowieka, on się wziął do nich z taką pilnością, że im dał radę. Tak wstawał on rano na czas jeszcze przed świtem i pobudziwszy puszkarzy, znimi broń fabrykował dla uzbrojenia pułku piezszego potrzebną. O samym świcie już on z tym pułkiem znajdował się na zamkowych dziedzińcach i ćwiczył go w rozmaitych marszach i zwrotach. Potem się w kancelarji zamykał i załatwiał bieżące korrespondencje, rozpisywał rozkazy do komend i przygotowywał dla hetmana raporty. O dwónastéj gromadzili się wszyscy domownicy i goście na śniadaniu w hetmańskich pokojach, — hetman natenczas spraw słuchał, rozkazy dawał i objawiał swoje częstokroć najdziwniejsze na dzień następny projekty, — Jerzy się tam zawsze znajdował, lecz zabawiwszy chwilkę, w ten moment znikał, ażeby jaknajprędzéj życzenia hetmana uprzedzić. Potem wszakże musiał się znowu pojawiać, ażeby być na służbie hetmana i z nim, czy to listy nadeszłe i gazety wertować, czy komendy objeżdżać, czy nawet mu towarzyszyć na objażdżkę folwarków. Przed wieczorem dawano obiad, przy którym się znajdowali zazwyczaj wszyscy honoratiores miejscowi i goście, z niemi także i Ożarowski; lecz kiedy hetman pod koniec obiadu zaczął się zabawiać głośniejszą, kielichami rozweseloną, rozmową, on znowu znikał i do nowéj się pracy zaprzęgał aż do wieczora. W wieczór tedy dopiero jawił się w gali na górnych pokojach i odtąd już nie odstępował od hetmana do późnéj nocy. Ta też to była ze wszystkich najszczęśliwsza dla niego pora, albowiem wtenczas bywał hetman zazwyczaj w najlepszym humorze, najrozsądniejsze przychodziły mu myśli, najprzystępniejszym się stawał dla wszystkich, a nawet czasem i z swoich najwewnętrzniejszych uczuć się wyspowiadał. Wtedy též Ożarowski był już jak gdyby jego cień przy nim, opowiadał mu dzieje bieżące, wykładał swoje widzenie rzeczy, przedstawiał chwilowe i dalsze potrzeby, skłaniał go zwolna ku swoim widokom i niejednokrotnie dla téj lub owéj sprawy wyjednywał u niego pomoc albo poparcie.

Wszakże im częstsze i bliższe miał Ożarowski z tym wielowładnym magnatem stosunki, tem więcéj się przekonywał, iż była to postać od swoich dziejowych wzorów jakoś dziwnie już wyrodzona i nawet nie wiedzieć do czego podobna. Nie był to bowiem ani ów pan starodawny, ów historyczny ojciec ojczyzny, pierwszy znaczeniem, zamożnością i władzą, lecz także pierwszy światłem rozumu, miłością serca, krwawym trudem i poświęceniem; ani to był jakikolwiek człek nowy, wyrzekający się wszelkiéj historycznéj puścizny, ale natomiast przynoszący w swéj piersi jakieś nowe ziarna żywotne. Miał on ci wprawdzie na sobie i te i owe starodawnego pana przybory, ale już nie miał ich ducha, nie posiadał w swem wnętrzu ich treści. Był to zatem jakoby posąg, przybrany zewnątrz w możność, powagę i władzę, lecz wewnątrz próżny, wypchany dumą, zmierzchem rozumu, zgnilizną serca i nudą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Dodają, że pierwsze noty odpowiadające ze strony gabinetu angielskiego były tak mało zadawalające, że kancellarja francuzka uznała potrzebę ponowienia swoich zapytań i że marszałek Pélissier oczekiwany wkrótce w Paryżu dla wiadoméj osobistéj sprawy, ma otrzymać od samego Cesarza instrukcje względem postawy jaką ma przybrać w tych rozprawach.

Jednakże jeśli te fakta są prawdziwe, nie należy zbyt przesadzać ich ważności. Rozprawy w tym przedmiocie choćby się na serjo rozpoczęły, utrzymają się niewątpliwie w charakterze czysto dyplomatycznym. Dowód tego mamy w urlopie który wziął hrabia Walewski, aby odpocząć po nadzwyczajnych pracach jakie mu narzuciły konferencje paryzkie. Pan minister wyjechał wczoraj wieczorem do wód Vichy, a niewątpliwie byłby pozostał na swojéj posadzie, gdyby należało się obawiać najmniejszego nawet zawikłania w stosunkach dwóch rządów.

Pan Sabatier wyjechał wczoraj z Paryża w towarzystwie pana Emerat, udając się do Dżeddah.

Dowiadujemy się dziś, że kommissja specjalna do oznaczenia granic Czarnogóry, ukończywszy swoją pracę na miejscu, wróciła do Raguzy.

— Spodziewano się dziś w Paryżu otrzymać wiadomość o ogłoszeniu rejencji xięcia Pruskiego, ponieważ stan zdrowia króla ciągle jest niezadowalający. Téj to okoliczności przypisują przedłużony pobyt królowéj Wiktorji w Berlinie.

Sprawa następstwa tronu greckiego nie postępuje naprzód.

Według biegających tu wieści, wynagrodzenie które traktatem zawartym w Tien-Sing zostało zawarowane dla Anglji i Francji, wynosić ma trzydzieści miljonów fr. Ta summa naturalnie podzieloną zostanie po połowie między dwa mocarstwa które wspólnie działały przeciw Chinom.

Potwierdza się wieść, że przygotowuje się nowy dekret dla uregulowania więcéj stanowczo organizacji wewnętrznéj Afryki francuzkiéj. Sądzą że za dymissją marszałka Randon pójdzie w ślad zniesienie jeneralnego gubernatorstwa Algierji. W jego miejsce zostawiony zostanie jenerał-komendant wojenny z innemi zupełnie attrybucjami. Ta posada powierzoną ma być jenerałowi Salles. Prefekci algierscy zależyć będą bezpośrednio od xięcia ministra Algierji i osad.

Cesarz powrócił z swojéj podróży w Bretanji. najzupełniéj zadowolony z ogólnego rezultatu swojéj wycieczki, ale naturalnie bardzo znużony. Jego Cesarska Mość wyjeżdża w poniedziałek do Biarritz.

Potrzeba wynagrodzenia zasług gorliwości na drodze którą Cesarz odbył, spowodowała naturalnie zmniejszenie liczby orderów, rozdawanych zwykle z okoliczności imienin Cesarskich; ztąd dużo zawiedzionych nadziei i nieukontentowania zwłaszcza między dziennikarzami rządowemi, z których wielu spodziewało się otrzymać ten znak zaszczytny. Jeden tylko p. Boniface nie został pominiony i wybór tego weterana prassy nie mógł obudzić szemrania nawet w szeregach zawiedzionych współzawodników. *(I. B.)*

— Niepodobna zaprzeczać, że weszliśmy w epokę przekształcenia w stosunkach głównych i ogólnych, które dawniéj łączyły mniéj więcéj ściśle, wielkie mocarstwa dzielące między siebie polityczną dyrekcję Europy. Wielki wypadek wystąpił w pośród tego chaosu; wieść o bombardowaniu Dżeddah przebiegła jak błyskawica pośród głębokiéj nocy, w któréj Europa czeka niecierpliwie i trwożliwie jakie znaczenie podoba się nadać téj okoliczności, rządom Francji i Anglji.

Na trwożliwą niepewność panującą z obu stron kanału, prassa obu krajów odpowiedziała tylko milczeniem, co dowodzi że stosunki harmonji państw są zakłócone.

Dzienniki niemieckie jednogłośnem ocenieniem ważności bombardowania Dżeddah, potwierdziły to cośmy niedawno mówili w tym przedmiocie, to jest: 1. Że inicjatywa wzięta przez Anglję jest symptomem widocznéj rywalizacji istniejącéj między Francją i Anglją. 2. Że pośpiech gabinetu angielskiego w wymierzeniu bezpośredniéj kary bez czekania na wdanie się Porty, dowodzi pewnéj niezgodności widoków w przedmiocie powagi rządu ottomańskiego między Anglją i Austrją.

Dziś jednak *Journal de Francfort* którego stosunki z dworem wiedeńskim nie są tajemnicą, a który w początku co do zasady połączył się z organami prassy austrjackiéj, ganiącemi postępowanie Anglji pod Dżeddah, zmienia pierwotną swoją opinję i głosi pochwały postąpienia kapitana *Cyclops* w téj sprawie. Widoczném jest jednak, że ta palinodja ze strony dziennika przychylnego polityce gabinetu wiedeńskiego, wykonywaną jest z niezadowoleniem i kłopotem.

Z drugiéj strony korrespondencja przesłana z Paryża do *Gazety Augsburskiéj* a powszechnie uważana w Niemczech jako pisana pod wpływem tych którzy kierują polityką gabinetu Tuileries, nad wszelką miarę głaszcze rząd austrjacki. Korrespondencja ta tak się wyraża:

»Jakikolwiek jest los konwencji przeznaczonéj do polepszenia położenia prowincji Dunajskich, zawsze rezultatem jéj będzie zbliżenie między Francją i Austrją. To ostatnie mocarstwo mogło się przekonać o bardzo szczerych życzeniach jakie objawia Francja, utrzymania przyjaźnych stosunków z tém potężnem mocarstwem niemieckiem. Rzeczywiście Francja uczyniła w téj sprawie bardzo ważne ustąpienie dla Anglji, która potrafi godnie je ocenić.

Ukazując swoją flagę na morzu Adrjatyckiem, Francja która była bardzo spotwarzoną co do sprawy Czarnogóry, zapobiegła starciu.«

Zdawałoby się istotnie, że ma się ponowić kokietowanie w jakie bawiliśmy się względem Austrji w czasie wojny wschodniéj. Miejmy nadzieję że niedaleka przyszłość rozwiąże nam tę zagadkę.

— Ostatnia korrespondencja z Konstantynopola w *Indépendance Belge* (którą powtórzyliśmy w całości, aby dać czytelnikom próbkę sposobu w jaki zapatrują się nad Bosforem na te wypadki), naturalnie nosi cechę fałszywości wieści rozsiewanych w stolicy Turcji, co do postąpienia czarnogórców w wypadkach 24go i 28go lipca. Autor korrespondencji mając przed oczyma same tylko opowiadania zfałszowane i zfabrykowane według potrzeb sprawy Porty, pomięszał wypadki w Podgorizza 24 z walką między kolaczyńcami i pokoleniem Moracza w dniu 28mym lipca.

Co do téj ostatniéj sprawy, proklamacja potępiająca ją surowo, wydana przez xięcia Daniela, podobno za radą admirała Jurien de Lagraviere, dowodzi że z téj strony czarnogórcy zostali uznani winnemi.

Ale przed wypadkiem 28go lipca, były wypadki w Podgoryzza i Beri, które głównie wywołały walkę pod Kolaczynem. W tamtych tedy wypadkach wina zupełnie spada na wojsko tureckie, a pan Thouvenel zagroził Porcie zwinięciem swojéj flagi, jeśli wojsko tureckie nie otrzyma natychmiast rozkazu cofnięcia się na swoje terrytorjum i jeśli Porta nie przyjmie formalnego zobowiązania przeciw ponawianiu się podobnych nadużyć.

Abdi-pasza przystał na odwołanie baszy-buzuków z terrytorjum Podgoryzzy, należącego do Turcji, dla uniknienia nowego z ich strony zerwania zawieszenia broni. To stało się za wpływem konsulów mocarstw europejskich. Z tego wszystkiego pokazuje się, że turcy są zapewnie winni w téj pierwszéj sprawie, która sama tylko jest rzeczywiście ważną, ponieważ w niéj wojsko regularne postąpiło naprzód za rozkazem swoich dowódców i ponieważ było bardzo stanowczo wykonane taktycznie i z współdziałaniem artylerji. Ale zbytecznem jest roztrząsać tę sprawę, która poddaną została urzędowemu śledztwu. Skoro raporty panów Hecquart i Churchill, zostaną przesłane ich rządom, przekonamy się jak nie można ufać dowódcom wojsk tureckich na granicy Czarnogóry.

Jeden pojedyńczy przykład okaże jak ci dowódcy pojmują ciążącą na nich odpowiedzialność. — Powtórzono Porcie potrzebę odwołania jednego z paszów dowodzących na granicy czarnogórskiéj, ponieważ niebezpiecznie jest powierzać tak drażliwe stanowisko człowiekowi, który rzadko kiedy znajduje się w stanie trzeźwym. *(Ind. Bel.)*

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Hempel* Alexan. obywa. z Tarnowa nr 625, *Nieprzecki* Max. ob. z Zaliwia nr 626, *Podczaski* Bronis. obyw. z Klimczyc nr 613, *Płużański* Leon ob. z Borkowic nr 585, *Potocki* Antoni oby. z Smardzewa nr 555, *Szamowski* Napo. ob. z Borszyna nr 585, *Wernicki* Aloizy ob. z Lublina nr 634, *Zdzitowiecki* Mieczysław ob. z Radomska nr 634, *Cyprysiński* Anto. ob. z Paryża nr 586, *Drucka Lubecka* Marja xiężna z Paryża nr 414, *Leo* Leopold doktór z Szczawnicy nr 496, *Maciejewski* Leop. inżynier z Wiednia nr 414, *Oleszczyński* Władysław artysta rzeźbiarski z Krakowa nr 1, *Potkańska* Aniela ob. z Paryża nr 613, *Swirski* Albin ob. z Berlina nr 634, *Siemiątkowska* Apolonja wdowa po jenerale b. wojsk polskich z Paryża nr 613.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Glinka* Miko. obyw. do Lublina, *Grabowski* Mich. ob. do Piekar, *Kondratowicz* Lud. oby. do Wilna *Miniewscy* Włady. oby. do Zalesia i Bron. obyw. do Wilczogóry, *Ordęga* Kar. oby. do Żelechowa, *Płużański* Winc. ob do Łagiewnik, *Szlubowski* Stan. ob. do Radzynia, *Szyrma* Michał urzędnik do Wilna, *Trzeciak* Adam obywa. do gub. Wołyńskiéj.

—

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 437, wyjechało 290.

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Pilica* osób 19, przypłynęło zaś z dołu statkami *Pilica* i *Płock* osób 52.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 30 Sierpnia 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	45
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			93	33	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. $(4\frac{8}{25}\%)$			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	79	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
„ „ „ z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	90	99	75
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	90	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	79	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	75	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	70	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	99	90	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $66\frac{2}{3}$
od listów zastawnych kop. $11\frac{1}{3}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR WIELKI. Dziś: *Halka.*

TEATR ROZMAITOSCI. (W teatrze wielkim) Jutro: *Honor i pieniądze.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się Prospekt na dzieło zbiorowe pod tytułem: *Obrazy i Rozbiory Krytyczne Literatury Współczesnéj.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować.— Warszawa dnia 19 (31) Sierpnia 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*